Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 10. Łowicz, dnia 7 marca 1937 r. Rok VI.

Życie Łowickie

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCZY.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszz ogłoszenia drobnena ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.

Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** I-e piętro pokój № 4

Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

DROGA ZJEDNOCZENIA ZOSTAŁA UTOROWANA.

Obóz Zjednoczenia Narodowego stał się faktem. Na zjeździe 400-tu działaczy społecznych ze 155-ciu miast—na pierwszym organizacyjnym zjeździe nowego obozu—Adam Koc obwieścił, iż nazwa organizacji podejmującej pracę nad konsolidacją twórczych sił w narodzie, brzmi: Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Ale wraz z tą enuncjacją padły bardzo ważkie słowa.

— „Jest to nazwa organizacji i jednocześnie generalna wytyczna dla prac naszych".

W pojęciu zatem „zjednoczenia" mieści się to, do czego zmierza obóz, to o co apeluje Adam Koc do narodu, Podstawą zaś dla wszystkich, jednoczących się są idee i hasła, zawarte w ogłoszonej dnia 21 lutego deklaracji ideowej. Te właśnie tezy i wskazania mają być wcielone w czyn, by Polskę podciągnąć wyżej, odrobić zaległości z przeszłości i uodpornić Państwo na wszelkie ewentualności na przyszłość.

By tego dokonać, trzeba się zjednoczyć. Bo tylko w zwartych, zorganizowanych zastępach można rozpocząć „wymarsz ku wielkiej, potężnej, stale twórczo pracującej Polsce".

Sens tego „zjednoczenia", jego potrzebę i wartość, zrozumiały już bardzo liczne zastępy Polaków, liczne zbiorowe siły w Państwie, organizacje i instytucje społeczne, gospodarcze, kulturalne.

Świadczą o tym masowe akcesy, płynące z całego terenu Państwa i obejmujące wszystkie warstwy społeczeństwa,

Ale nie należy ukrywać, że do idei „zjednoczenia" nie wszyscy jeszcze dojrzeli, że nie wszystkim stare doktryny pozwalają jeszcze na wyzwolenie i przeobrażenie, wiodące do uznania myśli konsolidacyjnej za „generalną wytyczną",

Zdaje sobie też z tego sprawę twórca „O.Z.N." Adam Koc, gdyż na pierwszym organizacyjnym zebraniu działaczy z miast z całą otwartością stwierdził.

—„Nie łudzę się, aby nasz apel szybko osiągnął całkowity skutek, pragnę jednak wytworzyć nie atmosferę niechęci i walki ze wszystkimi, którzy od razu w szeregach naszych nie stają, ale przeciwnie, atmosferę pojednania, gdyż ona jedynie przyczynić się może do pozytywnych postępów konsolidacji".

Oto bardzo wyraźna i cenna interpretacja tej „generalnej wytycznej", jaką jest idea „zjednoczenia".

Atmosfera pojednania... Wyrzeczenia się atmosfery „niechęci i walki ze wszystkimi"...

Wiemy że „belum omnium contra omnes", walką wszystkich z wszystkimi stanowiła po wskrzeszeniu Państwa główne źródło rozbicia narodu, stanowiło hamulec w rozwoju, w zgodnym działaniu. Wiemy, że w „atmosferze niechęci" pleniła się nietolerancja, rodziło się doktrynerstwo. Wiemy, że najlepsze siły marnowały się i zużywały na „walce ze wszystkimi", że olbrzymie energie wyjałowiały się i wyczerpywały w atmosferze potępieńczych swarów.

Obóz Zjednoczenia Narodowego odgradza się stanowczo od tej „atmosfery", w której każdy, kto nie uchodzi za „swego", staje się z miejsca „wrogiem". Obóz Zjednoczenia, dąży do wytworzenia „atmosfery pojednania", w której —by zacytować słowa Adama Koca, wypowiedziane na zjeździe warszawskim—„wszyscy ludzie dobrej woli i gorąco czującego serca, niezależnie od ugrupowań, w których się dziś znajdują, staną wespół z nami do pracy konsolidacyjnej".

Tym samym zostaje utorowana droga do zjednoczenia najszerszemu zasięgowi obywateli. Oczywiście z chwilą, gdy na polską rzeczywistość przestaną patrzeć przez „szkiełko i oko" mędrkujących doktrynerów partyjnych, gdy uznają, że to szkiełko jest powleczone warstwą kopciu doktrynerskiego, a oko zasnute bielmem zawiści partyjnej.

A ten proces jednoczenia odbyć się musi nie w „atmosferze niechęci i walki" a w „atmosferze pojednania".

Odrzucamy komunizm.

Osiemnaście lat niepodległości Polski—to osiemnaście lat borykań z pozostałościami po zaborcach. Przez cały ten okres dążeniom naszym jeden przyświecał cel, a celem tym to jedność narodu. O tę jedność walczymy z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym. Gorszy do zwalczenia jest wróg wewnętrzny bo nigdy nie wiemy, kiedy i z której strony zaatakuje nas. Najgorszym zaś wrogiem jest komunizm skryty często za najpiękniejszymi hasłami. Powstaje zazwyczaj tam, gdzie bieda i w imię biedy występuje podniecając tego co nic nie posiada, by targnął się na dobytek bliźniego. Czy komunizm występował kiedy w imię biedy faktycznie? Nie! Komunizm walczy o zdobycie władzy i zniszczenie wszelkiego dobra materialnego. Walcząc, nie przebiera w środkach —rozsiewa naokoło siebie mordy i nieszczęścia, bo taki co nic nie posiada z niczym liczyć się nie potrzebuje. Nie dba o własne życie, ale i życie innego człowieka nie wiele dlań znaczy.

Komunizm rozporządza wielkimi kapitałami wyciśniętymi z nędzarzy. Niebezpieczny jest o tyle, że żerując na ciemnocie sprytnie wkrada się do organizacyj robotniczych i chłopskich, przekupuje często słabych ludzi, narzuca im swoją wolę, że stają się nieświadomie agitatorami komunistycznymi, nie wiedząc, że przygotowują sobie najgorszą dolę!

Komunizm, by łatwiej dotrzeć do najniższych warstw przybiera nazwę „frontu ludowego" i domaga się rozdzielenia ziemi miedzy małorolnych i robotników—odebrania tym dobytku, którzy go posiadają. Jest to niczym innym, jak tylko nienawiścią klasową. Przecież ten sam komunizm, skoro doszedł do władzy w Rosji dzięki chłopom, zamiast dać im obiecane grunta, to odebrał i te, które posiadali, a chłopa zepchnął na dno nędzy i przestał troszczyć się o niego. Zniszczył rodzinę zburzył kościół i szkołę, bo obawia się ludzi światłych. Rządził bezwzględnym terorem. Każde poruszenie swobodne człowieka przekraczające ramy bolszewizmu karze śmiercią. Jeno wyzysk tych, którzy narzucili komunizmowi ma prawa niczym nie ograniczone, Rosja dziś stała się postrachem dla wszystkich państw, bo agitatorzy bolszewiccy docierają wszędzie.

Chłop polski daleki jest od komunizmu. W roku 1920 tym w wojnie bolszewickiej dał dowód, że nie przyjmie komunizmu.—Chłop zrozumiał już wtedy, że bolszewizm „obcy jest duchowi polskiemu", to też gęsto kładli się najlepsi synowie chłopscy na polach bitew, w walce z komunizmem niesionym przez hordy bolszewickie. Uratował chłop polski Ojczyznę od zguby, Kościół, do którego jest przywiązany i zagon ziemi odziedziczony po ojcach, a przepojony krwią i potem chłopskim. Chłop odrzucił komunizm, by więcej do niego nie wracać. Tu wykazał swoją siłę moralną. Tężyzna moralna chłopa polskiego wystarczy państwu na długi czas jeszcze, ale dziś trzeba, by chłop odzyskał pełne prawa i poczuł się panem tej ziemi, którą ukochał ponad życie. Przecież i dziś chłop najwięcej daje państwu i nie cofa się przed żadnymi ofiarami, byle pomagać Rządowi do przetrzymania ciężkich chwil. Choć tak często przywódcy nadużywają jego dobrej wiary —to skarca jego mądrości, zdrowy chłopski rozsądek i głębokie poczucie słuszności—coraz bardziej odrywają go od krętactw partyjnych i klasowych a zwracają na prostą drogę, wiodącą do spełnienia swego obywatelskiego powołania.

Pułkownik Koc w deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego, bardzo silnie podkreślił, że od polepszenia doli chłopa „w dużym stopniu zależy proces narastania sił państwa".

Oświadczeniem tym daje chłopu w obronności Polski czołowe miejsce. Jest więc chwila najodpowiedniejsza, by zapanowała zgoda powszechna i aby największe wartości złączyły się.

Odrzucamy komunizm, klasowość i demagogię, a stajemy twardo przy sztandarze obronności państwa. Spokojem, zgodą i miłością wzajemną chcemy wybudować silną i odporną Polskę! *S.*

Obrazy Chełmońskiego w Ameryce.

Do Paryża wyjechał Józef Chełmoński z Cyprianem Godebskim 1875 r. Tutaj, od pierwszego wystawionego obrazu, zajął nasz wielki artysta stanowisko najwybitniejszego malarza. Obrazy jego były rozchwytywane przez bogatych cudzoziemców. Goupil, handlarz dziełami sztuki kupił z góry wszystkie jeszcze nie namalowane obrazy Chełmońskiego. A obrazy jego płacono na wagę złota. Większość bezcennych dzieł pochodząca z tego złotego okresu twórczości Józefa Chełmońskiego, wywędrowała za Ocean. Dopiero obecnie czynione są energiczne poszukiwania w Ameryce, celem zinwentaryzowania obrazów Chełmońskiego i należytego poznania twórczości paryskiej artysty, posiadającej znaczenie ogólnoświatowe.

Nowy Jork, 1.3—PAT — Praca Polish art Service nad inwentaryzacją dzieł sztuki polskiej w Ameryce wydobywa na jaw ciekawe fakty. M. in. zwróciła ona uwagę na kilka płócien Chełmońskiego, znajdujących się tu częściowo w zbiorach prywatnych, a częściowo publicznych. Najwcześniejszy ze znanych dotąd tutaj obrazów Chełmońskiego znajduje się w Filadelfii w gmachu Pensylvania fine artis Academy. Przedstawia on „Kresy polskie". Napis na nim brzmi: „Józef Chełmoński — Paris 1877 — souvenir d'un voyage en Ukraine". Przedstawia on cztery siwe konie ciągnące sanie po zamarzniętym błocie. Obraz ten należał niegdyś do Henryka Gibsona, wiceprezesa akademii, zmarłego w r. 1890.

Późniejszy o rok jest inny obraz, znajdujący się w zbiorach p. M. Węgrzynka. Obraz ten przedstawia czwórkę rozpędzonych koni na gwałtownym zakręcie. Z r. 1880 pochodzi pędzący wprost na widza koń, zaprzężony do sań sunących po głębokim śniegu. Z r. 1882 jeszcze jedna czwórka koni z trudem ciągnących bryczkę po pryskającym błocie i kamieniach, oraz „Jarmark". Wszystkie te trzy obrazy należą po zbiorów p. Węgrzynka. W 1882 r. powstał także obraz „Śnieżyca", znajdujący się w Mewark Muzem w stanie New Jersey. Został on w r. 1827 darowany muzeum wraz ze zbiorami innych dzieł sztuki przez rodzinę Valentine. Wreszcie w zbiorach p. Węgrzynka znajduje się jeszcze pochodzący z r. 1902 „Bąk", opadający na sitowia.

W hotelu Raleigh w Waszyngtonie aż do roku 1921 znajdowała się w „barze" olbrzymia, całą ścianę zajmująca „Trójka". Gdy w r. 1920 z nastaniem prohibicji „bar" zamknięto, obraz został usunięty. Co się z nim stało, niepodobna było dowiedzieć się od zarządu hotelu. Podobno obraz miał być barbarzyńsko obcięty i sprzedany komuś, kto chciał mieć obraz mniejszy, mogący się pomieścić w nowym lokalu.

Ostatnia Przestroga.

Na początku zimy zadeklarowali,
Już się zima kończy, oni nic nie dali,
Myślą, że się uda bez straty, bez kary,
Przyczaić się w kącie, wymigać z ofiary.

Hola braciszkowie! Trzeba wyjść z ukrycia,
Pomoc bezrobotnym to jest prawo życia,
Kto go nie wypełni, kto kluczy i zwleka,
Ten niezasługuje na miano człowieka.

Wywiad Rodziny Wojskowej wśród bezrobotnych.

Wiele się mówi i pisze o nędzy wśród bezrobotnych, lecz przeciętny obywatel mało zdaje sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy. Aby dokładnie poznać środowisko, z których pochodzą dzieci dożywiane przez naszą organizację, przeprowadziliśmy wywiad—i oto z ust wywiadowczyń snuje się bezbrzeżnie smutna i ponura opowieść o tej nieprawdopodobnej tragedii, rozgrywającej się tuż koło nas, w lepiankach, obok których przebiegamy codziennie w pośpiechu. Pod zapadłymi ich dachami mieszkają ludzie, których poddanie się okrutnemu losowi ma w sobie coś wzruszającego i imponującego. Patrzymy z niemym podziwem i onieśmieleniem na dowody niebywałego hartu ducha, który jest jedynem źródłem sił do wytrwania w tak ciężkich warunkach. Z jakich pokładów duszy wydobywają te nędzą zżarte istoty tyle wytrwałości? jest to chyba wiecznie trwający w ludzkości instynkt życia.

Oto skupione w jednej izdebce dwanaście osób: trzy pokolenia. Punkt środkowy izdebki — to piecyk żelazny. Siedzi przy nim młoda kobieta z dzieckiem na ręku, drugą skrobie kartofle. Wszystkie oczy skupiają się pożądliwie na tej strawie, która ma zaspokoić głód dwunastu żołądków. Nawet stary ojciec, chory na gruźlicę, śledzi ze swego barłogu szybkie ruchy rąk młodej kobiety, a iskra nadziei wyczekującej ożywia jego gasnące źrenice.

Gdzieindziej wdowa z czworgiem dzieci wita nas bladym uśmiechem. W nędznej izdebce pusto—wszystko co miało jakąkolwiek wartość, sprzedane na leczenie i pogrzeb męża. Od trzech lat utrzymuje się z darcia pierza. Najmłodsze dziecko, śliczne jak Cherubinek, pociesza płaczącą matkę: „nie płacz mamusiu, Bozia da chleba". Coś nas dławi — coś ściska gardło spazmem wzruszenia. Ta naiwna wiara dziecięca jest nakazem potężniejszym stokroć niż wszelkie krzyczące plakaty i hasła.

Idziemy dalej. Ciemna zupełnie izba—to mieszkanie dwojga sierot z babką. Wszystkish utrzymuje 16-letnia dziewczyna z robót szydełkowych: 80 gr. na trzy dni. Dobre i to — lecz cóż, kiedy grozi jej utrata wzroku, bowiem w norze tej ciemnej zupełnie brak okien.

Następny wywiad kieruje nas do rodziny, gnanej od pięciu lat eksmisją — z szopy do komórki. W tej wędrówce ojciec zaziębił się i dogorywa na gruźlicę—dzieci ośmioro. Połowa śpi razem z ojcem—reszta z matką na barłogu.

Nie koniec jeszcze łańcucha nędzy. Wchodzimy do świeżo owdowiałej matki 6-ga dzieci, która „na posługach" zarabia 12 zł. miesięcznie. Pracuje dzień cały, dzieci bose i obdarte wałęsają się. Tu kromkę chleba wyproszą, tam parę kartofli — i żyć muszą.

Gdy tak wędrujemy poprzez ścieki i kałuże—ku gnijącym suterynom i komórkom, gdzie wszędzie wita nas nędza rozpaczliwa—pochylają się coraz niżej nasze głowy, a serca biją nam coraz głośniej. Gdzież jest granica ludzkiej niedoli? to dopiero cząstka maleńka tego bezmiaru nędzy i poniewierki ludzkiej. I brak już nam sił i odwagi, by dalej iść—choć adresów jeszcze tyle...

Obrazy koszmarne tego wywiadu prześladują nas dniem i nocą. Suną przed naszemi oczyma widma wychudłych postaci, twarzy zastygłych w bezwładzie tępego bólu, z oczyma przygasłemi, w których taji się milczący, straszny krzyk pytania i skargi—i wyrzutu...

Sekcja Pracy Społecznej R. W.

Od Redakcji: Ten krótki wywiad Rodziny Wojskowej, jaki zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia Łowickiego" to nie gołosłowne powiedzenia, to nie literatura, to nie tendencyjna propaganda akcji zimowej.

To rzetelna prawda i potworna rzeczywistość, stwierdzona naocznie i skrupulatnie przez Panie, które w poczuciu swoich macierzyńskich i obywatelskich obowiązków dokonują przeglądu najuboższych rodzin i w miarę możności niosą pomoc nieszczęśliwym.

Panie te były w redakcji i wyraziły życzenie, aby ich sprawozdanie podać do wiadomości publicznej. Czynię to bardzo chętnie, jednak dodać muszę, że gdy słuchałem przedstawianych mi epizodów z wędrówki Pań, zdawało mi się w pierwszej chwili, że to są rzeczy niemożliwe, dopiero ich skupione twarze, grozą przepojone słowa i rozszerzone źrenice upewniły mnie, że tym co widziały — są poruszone do głębi ludzkiego jestestwa. I wtedy nasunęły mi się pytania:

Czy takie osobiste, bezpośrednie zetknięcie się z ludźmi biednymi—co tak bardzo potrzebują naszej pomocy—nie byłoby jednym z najlepszych środków propagandowych dla akcji pomocy zimowej? czy takie odwiedzanie biednych i nieszczęśliwych nie wpłynęłyby również i na usunięcie strasznych warunków mieszkaniowych, w jakich niejednokrotnie znajdują się bezrobotni a nawet i stróże domowi, czy takie wędrówki po zapadłych zakamarkach i opuszczonych podwórkach nie otworzyłyby nam oczu na stan sanitarny miasta—poza ulicami wyłożonymi brukiem? Zapewno dowiedzielibyśmy się dużo i na czas moglibyśmy złemu zapobiec.

Do wszystkich:
Ratujmy pieśń i muzykę ludową!

Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa „Centralne Archiwum Fonograficzne" (Warszawa I' Krak. Przedmieście 32, tel. 668—55). Archiwum to, założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej oraz subsydiowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Fundusz Kultury Narodowej, ma na celu zbieranie, opracowywanie i ściśle naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce. Stworzono placówkę naukową, której dążeniem jest ocalenie pieśni i muzyki ludowej w całości, t. j. nie tylko polskiej, ale też innych narodowości, mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.

W dobie niesłychanego rozwoju cywilizacji i techniki, kiedy zdobycze techniczne docierają aż do najbardziej zapadłych zakątków kraju, folklor stoi przed zagładą; radio, służba wojskowa, pobyt w mieście, itd., itd., oto czynniki, które w szybkim tempie sprowadzają wpływy miejskie na wieś; Wieś nasza coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą melodii i pieśni ludowej. Młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza zapomina; tańczy się tanga, foxtroty itd.! Czas już przystąpić do ratowania tego, co jeszcze wogóle uratować można!

Ponieważ zadanie to jest wprost olbrzymie, a możliwości finansowe „Centralnego Archiwum Fonograficznego" są niesłychanie skromne—nie ma wystarczającego zespołu pracowników (liczba dotychczasowych współpracowników w Archiwum jest bardzo szczupła ze względu na pracę honorową), ani też odpowiednich funduszów, aby móc wszędzie wysyłać zbieraczy w teren celem nagrywania muzyki ludowej zapomocą fonografu--, „Centralne Archiwum Fonograficzne" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu.

Pomoc i współpraca mogą być różnorodne:

a) Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. Ci mogliby udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fonograficznemu"; oddając swe zapiski na własność albo

wypożyczając je Archiwum dla skopiowania, zastrzegając sobie prawa autorskie i ujawnienia nazwiska (koszty przesyłki zostaną zwrócone).

b) Ci którzyby chcieli zbierać, otrzymują wskazówki, w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić.

c) Są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i instytucje, które mogłyby finansowo poprzeć akcję wspomnianego Archiwum.

Zaznacza się, że do Archiwum nadają się;

1. Ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę (melodie z tekstem, albo teksty czy tylko melodie).

2. Melodie ludowych tańców.

3. Oraz wszystko, co dotyczy muzyki i pieśni ludowej, a więc chętnie będą przyjęte (drukowane) zbiory i poszczególne prace na ten temat.

Kierownik „Centralnego Archiwum Fonograficznego"

(—) *dr. Julian Pulikowski*

docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Od Redakcji: Doceniając ważność i znaczenie rozpoczętej pracy przez polską placówkę naukową zwracamy się z prośbą do wszystkich obywateli powiatu łowickiego—a wszczególności do tych, którym pieśń łowicka i muzyka ludowa jest drogą, aby zechcieli ofiarować swoją współpracę przy tak ważnym zadaniu. Wierzymy, że Łowiczanie nie pozwolą się wyprzedzić w tej pięknej a zarazem ważnej pracy—innym regionom.

Nie możemy dopuścić do zwyżki cen.

Z nadchodzącą wiosną dzień staje się coraz dłuższy, ale i ceny wielu artykułów zaczynają niepokojąco wzrastać.

Zawsze na wiosnę jest dla gospodarza wiele wydatków na najróżnorodniejsze sprzęty, narzędzia, remonty—a tu przednówek nie daje żadnych dochodów.

I właśnie w tym, tak ważnym dla nas wszystkich okresie wzmożonych zakupów, ceny wyrobów przemysłowych i różnych produktów idą mocno w górę. A przecież ten objaw zwyżki cen może bardzo ujemnie odbić się na naszym gospodarstwie społecznym.

Niczym nieusprawiedliwiona zwyżka cen zaczyna powoli rozciągać się na wszystkie dziedziny naszego życia, dotyka już boleśnie obywateli wsi i miasta.

To też do walki ze spekulacją, ze zwyżką cen musimy stanąć wszyscy.

Nie możemy dopuścić, by dająca się już wyraźnie zauważyć poprawa gospodarcza, została nagle przytłumiona, zahamowana przez drożyznę, płynącą z chęci nadmiernego zarobku. Do walki z drożyzną, która hamuje rozwój kraju, działa na wzrost bezrobocia, musimy przystąpić energicznie wszyscy.

W tym celu przy robieniu zakupów przestrzegajmy cen uregulowanych przepisami, o ile istnieją one na dane artykuły. Pod żadnym pozorem nie wolno zapłacić za dany produkt drożej, niż to figuruje w cenniku. Kupcy muszą zrozumieć, że za podnoszenie cen z chęci nadmiernych zysków będą przez społeczeństwo piętnowani, a przez władze karani. Kupcy wyrobieni obywatelsko i uspołecznieni nie pójdą na nieuczciwą kampanię spekulacyjną—zaś kupców, którzy spekulują na zwyżkę cen zmusimy do respektowania przepisów, kupować u nich nie będziemy.

KONKURS

na „Pamiętnik rolnika — działacza samorządowego".

Instytut Pracy Samorządu Terytorialnego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4) rozpisał konkurs na „Pamiętnik rolnika—działacza samorządowego".

W odezwie, dotyczącej tego konkursu, czytamy m. in. co następuje;

A więc opowiedzcie najpierw dokładnie o sobie; skąd pochodzicie, o swojej nauce, o fachu, o rodzinie i z czego żyjecie. Napiszcie, czy należycie do jakich organizacji i związków i od jak dawna interesujecie się samorządem. Jak rozpoczęliście w nim pracę. Jakie stanowiska mieliście i macie w samorządzie obecnie i coście tam robili. Opowiadajcie i o wyborach gminnych, jak się odbywały i jak Was wybrano. Czy mieliście z pracy w samorządzie jakieś dochody w gotówce lub w naturze, czy były to jedyne Wasze dochody i czy Wam wystarczały. W jakich stosunkach byliście z innymi działaczami, czy pracownikami samorządu i z gromadą, jak odnosiła się do Was ludność wsi. A może otrzymaliście odznaczenia, nagrody, pochwały...

Ale piszcie nietylko o sobie. Opowiedzcie o tym, czy samorząd zaspakajał potrzeby ludności, czy miał na to środki, czy też były braki i jakie. Czy za Waszych czasów szedł samorząd ku lepszemu, czy też działał coraz gorzej.

Opisy należy przesyłać do dnia 15 grudnia br. pod adresem instytutu.

Pierwsza nagroda wynosi 120 zł· druga 75 zł. trzecia 50 zł. oraz sześć nagród po 35 zł.

Zamiast zmarzniętych ozimin.

Ostre mrozy w styczniu zaszkodziły niezawodnie naszym oziminom, które mniej lub więcej są odporne wprawdzie na zimna, pod warunkiem wszakże, że będą miały ochronę w grubej warstwie śniegu. Tymczasem właśnie skutkiem braku śniegu młode rośliny były wystawione na działanie dużego zimna i to mogło im zaszkodzić.

To też rolnik powinien zwrócić baczną uwagę na swoje oziminy, zależnie bowiem od ich stanu można bądź przedsięwziąć pewne środki ratownicze, jeżeli rośliny są osłabione, bądź na wiosnę zasiać co innego, o ile rośliny zupełnie wyginęły. Jeżeli oziminy są tylko osłabione i przerzedzone, to dawka 100—200 kg. saletry (zależnie od stopnia uszkodzenia) bardzo roślinom pomoże, pod wpływem bowiem azotu zaczną się silnie krzewić i plon mogą wydać normalny.

Najgorzej sprawa przedstawia się wtedy, gdy rośliny przepadły. Najczęściej będziemy mieli z tym do czynienia w uprawach rzepaku. Pole trzeba podorać niezbyt głęboko i zasiać rzepak letni, pamiętając, że wydaje plon mniejszy od ozimego. Jeżeli mamy zapewniony zbyt na bardzo wczesne ziemniaki, to można je z powodzeniem zasadzić zamiast przepadłego rzepaku. Schodzą one z pola około 15—25 lipca, po dodaniu więc sztucznego nawozu lub pół-obornika można znów zasiać rzepak. Oczywiście uprawa wszelkich okopowych, jak ziemniaki, buraki, marchew i t. p. uda się bardzo dobrze. Również dobre stanowisko będzie po rzepaku i dla maku.

Po pszenicy i jęczmieniu ozimym—jeżeli gleba jest mocna i stanowisko dobre—można zasiać jare—pszenicę, jęczmień, owies. Pszenicę trzeba siać gęściej, ponieważ krzewi się gorzej, niż ozima. Wszelkie mieszanki motylkowych również znajdą się w dobrych warunkach. Na gruntach lżejszych i gorszym stanowisku posiejemy jęczmień wielorzędo-

wy, owies, seradelę w czystym siewie, peluszkę z owsem, wreszcie łubin nasienny, po którym zasiejemy jesienią żyto.

Z koniczyn najgorzej zapewne sprawa przedstawiać się będzie z koniczyną czerwoną, szczególnie zagranicznego pochodzenia, natomiast koniczyna biała, przelot i t. p. prawdopodobnie nie ucierpią. Tym się tłumaczy znaczne podrożenie nasienia koniczyny czerwonej, ponieważ zbiór jego w r. b. będzie słaby. Aby zdecydować co robić, trzeba poczekać, aż koniczyna ruszy; jeżeli jest tak licha, że zbiór siana i nasienia będzie zbyt mały, to trzeba ją zaorać. Ponieważ pole na jesieni pod koniczyną nie było orane, to uprawę mechaniczną trzeba dać staranną. Zasiać można mieszanki, bobik, wykę. Kłosowych siać nie można, gdyż koniczyna była w roku zeszłym również w kłosowe wsiana. Na ziemiach lekkich seradela i łubin nasienny dadzą dobry plon. Jeżeli rozporządzamy obornikiem, to po nawiezieniu można posiać koński ząb, który siewany jest stosunkowo późno, czasu więc wystarczy, aby ziemię starannie doprawić.

Liczyć się należy z tym, że uprawa po przepadłych oziminach wymaga doprawienia roli — orki, bronowania i t. p. Zawsze więc rośliny znajdą się w gorszych warunkach skutkiem przesuszenia i zachwaszczania roli. Często też wypadnie dopomóc roślinom przez dodanie sztucznych nawozów.

Przytoczyliśmy przykładowo szereg roślin, które w różnych warunkach gleby i nawożenia mogą być uprawiane. Zależnie od tych warunków można też uprawiać i inne rośliny, jak warzywa (kapustę głowiastą i pastewną, buraki ćwikłowe i marchew jadalną, fasolę buraki cukrowe, brukiew i t. p. Przy odpowiednim doborze roślin plon będzie o tyle dobry, że przynajmniej częściowo zwróci stratę, wynikłą z wymarznięcia niektórych roślin ozimych.

Walne Zebranie K. O. R.

W dniu 28.II 1937 r. odbyło się w Kasynie Ofic. Walne Zebranie Koła Z. O. R. w Łowiczu, na które przybyli: P. Pułk. Krudowski, wice Starosta P. Szymański oraz przedstawiciele pokrewnych organizacyj.

Obecni na zebraniu członkowie Z. O. R. po omówieniu deklaracji plk. Koca przez prezesa prof. Stanio jednomyślnie wyrazili chęć współpracy w konsolidacji Narodu, oraz wysłali depeszę hołdowniczą do Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, dając wyraz swych żołnierskich uczuć do Wodza Narodu, oraz meldując posłusznie swą gotowość w służbie pod Jego rozkazami.

Po wysłuchaniu sprawozdań dokonano wyboru nowego Zarządu, powołując powtórnie na prezesa niestrudzonego prof. Stanio.

Podając tę krótką notatkę o zebraniu Z. O. R muszę podkreślić serdeczny stosunek Pana Pułk. Krudowskiego do naszych poczynań, jego troskliwą opiekę i pomoc jaką nam okazuje w zdobywaniu wiedzy wojskowej.

Koledzy oficerowie i podchorążowie! czeka nas ciężkie i odpowiedzialne zadanie. My bowiem będziemy szafarzami krwi ludzkiej w czasie wojny. Technika wojskowa postępuje stale naprzód. Musimy za nią nadążać, aby móc sprostać wymaganiom przyszłej wojny. Na zdobywanie wiedzy wojskowej i doskonalenie się w sztuce dowodzenia musimy czas znaleźć mimo ciężkiej pracy zawodowej, cywilnej. Ojczyzna sprawności naszej potrzebuje.

Wierzymy, że praca podjęta przez nas rozwijać się będzie tembardziej, że dzięki uprzejmości i życzliwości Pana Fr. Trawińskiego kpt. rez. otrzymaliśmy bezinteresownie lokal w Banku Ziemi Łowickiej na świetlicę, za co wyrażamy Panu Trawińskiemu serdeczne „Bóg zapłać".

Wszystkich oficerów i podchorążych rezerwy, którzy jeszcze nie znaleźli się w naszej rodzinie zapraszamy do współpracy dla dobra naszego Narodu i Państwa. *Ref. Pras. W. Kazimierczak*
ppor. rez.

Przygody kaktusa.

Sprzykrzyło się kaktusowi wciąż na jednym miejscu tkwić. Poszedł sobie — na przechadzkę po Łowiczu.

Idzie, idzie, nożyska go bolą — patrzy, aż tu kroczy istna bogini! urocza, szykowna, ufryzowana też. Stąpa z gracją, za ręce wiedzie dwa ledwo od ziemi odrosłe, strojne bobasy. Z natężeniem wielkiem na coś się zbiera, coś postanawia. I wtem — jak nie plunie z całym rozmachem!! prosto pod nogi kaktusa...

Zasromał się niebożę. Już, już oto bliski był uwielbienia dla pięknej nieznajomej — a tu — „takie maniery! I z takich pięknych usteczek..."

Zwiał czemprędzej na Przyrynek. Zaczął rozglądać się po sklepach, poczuł bowiem wilczy apetyt. Gdzie tu co przekąsić? o, tu na wystawie taka łokciowa kiełbasa—ale co to wisi przy niej? acha—kartka! coś napisano. „Wendliny czyste wiepżowę"—co? wendliny czyste wiepżowę? jak pradziadka kocham, cóż to znów za kpiny? w polskim sklepie! to tu widać i „brudne wendliny wiepżowe też są".

Zastanowił się raptem. Hm, a może to—wendliny „nowej" pisowni? kto jego wie.

Wtem aż przysiadł. Z pobliskiej bramy rozległ się przeraźliwy, mrożący krew w żyłach wrzask. Drgał w nim ból okropny i strach i skarga bezbrzeżna i wołanie o ratunek... Bez namysłu wpadł do bramy—prosto w objęcia jakiegoś kupca brodatego. Żyd w rozłożonych rękach niósł — gęsi. Po trzy sztuki w każdej, każdą za jedno skrzydło. Wszystkie jęczały boleśnie, ale jedna, widocznie za złamane skrzydło niesiona, krzyczała nieprzytomnym z bólu, ludzkim wprost głosem. Handlarz klął szpetnie, ludzie się zbiegli, ale z ciekawości — nie z litości. Ktoby się tam nad gęsią litował?

Uciekł kaktus na drugi koniec miasta—bo co miał robić? drżący jeszcze z wrażenia usiadł na jakimś kamieniu, żeby trochę odsapnąć. d. c. n.

Prawidłowy oddech.

Jak ręce nie służą do chodzenia, bo od tego są nogi,—tak samo usta nie powinny służyć do oddychania. Organem oddechowym jest nos. W długim kanale nosowym powietrze nagrzeje się i oczyści, nim dostanie się do płuc i oskrzeli, nie wywoła przeto ich gwałtownego oziębienia i podrażnienia kurzem, zawartym w powietrzu, jakto ma miejsce przy oddychaniu ustami.

Nauczmy się oddychać prawidłowo! mniej wtedy będzie kłopotu z przykrymi następstwami różnych „przeziębień".

KRONIKA.

— **Zmiany w inspektoracie szkolnym.** Z dniem 1 lutego b. r. Aleksader Bluhm-Kwiatkowski dotychczasowy podinspektor szkół powszechnych Obwodu szkolnego włocławskiego został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Łowicza i objął urzędowanie. P. A. Bluhm-Kwiatkowski jest znany dobrze miejscowemu społeczeństwu jako b. redaktor „Życia Łowickiego" i jako wytrwały i niezmordowany szermierz na polu pracy oświatowej i społecznej.

— **Koncert w dn. 10 b. m.** W sali Domu Ludowego w dn. 10 b. m. odbędzie się Koncert, z którego dochód jest przeznaczony na wpisy szkolne. W koncercie wezmą udział pp.: Stefan Witas—tenor, artysta Opery warszawskiej, Aleksandra Podolec, uczennica prof. A. Michałowskiego—fortepian, Ksa-

wery Stanicki, uczeń Szkoły Muzycznej w Łodzi— skrzypce, B. Bukowiecka—akompaniament.

Początek koncertu o godz. 7 m. 30 wieczorem. Bilety w cenie od 49 gr. do 1 zł. 99 gr. można nabywać wcześniej w Gimnazjum Żeńskim.

— **Rezerwiści i Strzelcy w Łyszkowicach.** Sekcja Teatralno-chóralna Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego w Łyszkowicach urządziła w dniu 21 lutego b. r. przedstawienie. Odegrano sztukę ludową ze śpiewami i tańcami p. t. „Swaty", oraz komiczny skecz „Ubezpieczalnia Społeczna". Szczególnie pięknie wypadły „Swaty", w których na specjalną uwagę zasługują piękne śpiewy tak solowe, jak i chóralne doskonale wykonane przez aktorów.

Aktorzy ze swych ról wywiązali się doskonale, a wszczególności pp.: Wójtowicz, Taczanowski, Kowalewska. Śpiew p. Z. Taczanowskiej i H. Cybulskiej wypadł wspaniale.

Publiczność, która wypełniła szczelnie ogromną salę, hucznie oklaskiwała aktorów za ich świetną grę.

Należy podkreślić, że jest to już drugie przedstawienie zorganizowane wspólnie przez Z. R. i Z. S. Obie te organizacje wspólnie pracują nad podniesieniem i ożywieniem życia kulturalnego osady.

Sekcję prowadzi p. Synaradzki Karol, nauczyciel szkoloy powszechnej.

Dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe obu organizacyj.

Referent Wych. Obyw- Zw. Rez.
(—) *P. Brunclik.*

— **Ze Zw. Rezerwistów.** Dnia 14 lutego 37 r. odbyło się w lokalu przy ul. Sienkiewicza 44 Walne Zebranie członków Koła Z. R. Wybrano nowy Zarząd w składzie: Prezes—Antoni Skokowski, wiceprezes—Konstanty Dylewicz. sekretarz—St.Kazimierski, skarbnik—St. Wasilewski, ref. op. spol.—Jan Koralewski i ref. wych, obyw.—inż. Wacław Walecki. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: K. Kąkolewski, W. Falkowski, M. Rokossowski i E. Burse.

— **Zabójstwo na zabawie. W Janowicach** gm. Nieborów zginął w bójce podczas zabawy w dn. 7.II.37) J. Bolmowski z Bednar zabity przez Józefa Jachurskiego.

— **Samobójstwo.** Jak się okazuje, powodem samobójstwa Błocha Teodora był silny rozstrój nerwowy. Denat zamieszkiwał ostatnio w Poznaniu.

— **Pożary.** W Kalenicach w zagrodzie Podkońskiego Franciszka wynikł pożar wskutek wadliwej budowy komina. Także w Reczycach spłonęły zabudowania J. Radomskiego, Okrasy Anieli i Wielca Jana, wskutek zaprószenia ognia.

Walne Zebranie Cechów.

W dniu 21 marca r. b. o godz. 15 w pierwszym terminie, o godz. 16 w drugim terminie, w lokalu Towarzystwa Rzemieślniczego w Łowiczu przy ul. P. O. W. 4, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Cechu mistrzów murarzy, malarzy i zdunów, z następującym porządkiem dziennym.

1. Zagajenie, 2. Odczytanie protokułu poprzedniego zebrania, 3. Składki, 4. Uchwalenie budżetu na rok 1937, 5. Wybory starszych, 6. Wybory podstarszych, 7. Wybór Zarządu, 8. Wybór Komisji Rewizyjnej, 9. Wolne wnioski.

Numer akt: Km. 266/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu Piotr Pilichowski mający kancelarję w Łowiczu ul. P.O.W. Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 marca 1937 r. od godziny 12 w Łowiczu ul. Zduńska Nr. 17 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Chaima Rozentala, składających się z 78 par półbucików męskich i damskich, oszacowanych na łączną sumę zł. 724.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 1 marca 1937 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

Numer akt: Km. 486/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu Piotr Pilichowski mający kancelarję w Łowiczu ul. P.O.W. Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 marca 1937 r. od godziny 9 rano w Łowiczu ul. Piłsudskiego Nr. 4 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Karola Maciejko, składających się z umeblowania domowego, zegara i pianina, oszacowanych na łączną sumę zł. 1065.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 1 marca 1937 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski*

Redaguje: **Komitet.** Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Stanio.**
Wydawca: **Szczepan Bogusz**, w im. Komitetu Wydawniczego.
Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.